RZECZ KROTOSZYŃSKA

Nr 3

Pismo powstałe z ruchu „Solidarności"
Redagują: Maria Drygas-Sobańska, Jan Grzywaczewski, Romana Hyszko, Wacław Mozol, Wojciech Nadstawek, JANUSZ URBANIAK
Adres redakcji: Krotoszyn, Rynek-Ratusz, p. 3
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska"

Cena 600 zł

MIESIĘCZNIK

MAJ 1990

W kilku zdaniach...

27 kwietnia zakończono rejestrowanie kandydatów na radnych w Komisji Wyborczej dla Gminy i Miasta Krotoszyna. Ogółem zgłoszono 104 osoby ubiegające się o godność radnego w 28 okręgach miejskich i wiejskich. Wśród instytucji najwięcej zgłoszeń napłynęło z Biura Wyborczego „Solidarność" — 27, na następnych miejscach plasują się Polskie Stronnictwo Ludowe — 16 kandydatów i Stronnictwo Demokratyczne — 12. Najmniej, bo po jednej osobie reprezentować będą: Cech Rzemiosł Różnych, NSZZ „Solidarność" — Rejon Krotoszyn, ZSMP i Związek Zawodowy Pracowników Rolnych.

•

W wielu okręgach przeważa czteroosobowy zestaw nazwisk. Są jednak okręgi o większej ilości rywalizujących kandydatów. W okręgu 27 naliczyliśmy aż 6 osób. Reprezentują oni PSL, Ochotniczą Straż Pożarną, i Biuro Wyborcze „Solidarność" W okręgach: 2, 5, 9, 14, 23 i 28 rywalizować będą natomiast tylko dwaj kandydaci.

•

Wśród kandydatów zdecydowany prym wiodą ludzie między 31 a 40 rokiem życia. Jest ich aż 40. Drugą największą grupą wiekową są czterdziestolatkowie (41—50 lat) — 35 osób. Sześciu kandydatów nie przekroczyło 30 roku życia, natomiast pięciu ma ponad 60 lat. Najmłodszy zgłoszony do wyborów liczy 28 lat (okręg 4), najstarszy zaś — 69 lat (okręg 3). Różnica między nimi niebagatelna, bo cztery dziesiątki lat życia i nie tylko.

(jur)

W numerze:

- Kogo wybrać?
- Porzucone dzieci
- Kto jest wrogiem klasy robotniczej?
- Zaduch w domu kultury
- Ile zarabia policjant?
- Intymnik

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że od kwietnia naszą gazetę możecie Państwo nabywać w każdym kiosku „Ruchu", w całej gminie. Stałymi miejscami sprzedaży są także: prywatna księgarnia „Ad vivum" i apteka, mieszczące się na krotoszyńskim rynku. Przy okazji dziękujemy bezinteresownym kolporterom najważniejszej z RZECZY. Dziękujemy w imieniu własnym oraz żarliwych Czytelników. A gazeta sprzedaje się bardzo dobrze, mimo iż w niektórych kioskach nie zadbano o godną jej ekspozycję. Prosimy o lepszą! Ogłaszamy nieustający konkurs dla sprzedawców pn. KTO SPRZEDA WIĘCEJ „RZECZY"? Nagroda — butelka szampana i notatka w gazecie. A więc do rzeczy!

(red)

W ośrodku kultury

PROMINENCKIE PARTY

Członkowie MKK „Solidarność" w Krotoszynie zostali zaproszeni na spotkanie-koncert z okazji 100-lecia obchodów 1 Maja, odbywający się 30 kwietnia w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury. Wchodząc na salę ze zdumieniem stwierdzili, że znaleźli się „de facto" na zebraniu organizacyjnym SdRP. Jeszcze większe ich zdumienie wywołało ujrzane grono. Składało się ono z byłych pierwszych, drugich i... ostatnich sekretarzy PZPR, zasłużonych działaczy tejże partii oraz osób w ogóle „zasłużonych". Jeszcze większe zdziwienie wywołał na przedstawicielach MKK fakt, że osoby te były szczerze przejęte tworzeniem nowej Lewicy Demokratycznej, która nie ma nic wspólnego ze starą nomenklaturą. Ba, wystarczyło wypowiedzieć słowo „nomenklatura", by usłyszeć, że nic takiego nie istniało, natomiast nomenklaturę w istocie tworzy „Solidarność". Usłyszano też (przy okazji kwesty na fundusz „Krotochwili"), że wprawdzie Krotoszyn ma jedną gazetę, ale jest zbyt słaba, aby reprezentować środowisko.

Optymistyczne jest jednak, że wszyscy zebrani z wielką troską mówili o konieczności dalszego kontynuowania wysiłków dla MIASTA I KRAJU, deklarując własne zaangażowanie poprzez poparcie dla Społecznego Komitetu Wyborczego.

Czekamy zatem spokojnie na następne spotkanie Krotoszyńskiego Forum Społecznego pod zawsze gościnnym dachem Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury.

Mirosław RYBCZYŃSKI

Postawmy na charakter i brak doświadczeń

Zaglądam do listy kandydatów na radnych, którą drukujemy na str. 4. I co znajduję? Obok osób, które nie ukończyły szkoły służenia komunizmowi, bo po prostu NIE CHCIAŁY, widzę także ludzi gotowych na wszystko, byle tylko NA AFISZU BYĆ.

Nierówna wydaje mi się lista Stronnictwa Demokratycznego. Partii, która przez lata potakiwała głową za plecami PZPR. Czy wszyscy jej członkowie odzyskali CHARAKTER? Czy znów nie pójdą za silnym, zamiast iść za mądrym?

Lista Społecznego Komitetu Wyborczego — delikatnie mówiąc — mało przejrzysta. Kogóż tam nie ma? Kandydaci partii, partyjek i organizacji zupełnie do siebie nie pasujących. Czasem wydaje mi się, że lista ta powstała, by zgarnąć RESZTKI po PZPR lub ludzi, którzy bez legitymacji, lecz z wdziękiem FLIRTOWALI Z PARTIĄ.

Myślę, że tylko w naszej części Europy raptowną zmianę twarzy przyjmuje się jeszcze za coś normalnego. Tymczasem związek człowieka z ideą wiarygodny jest wtedy, gdy niezmienialny lub zmienialny w czasie, pod wpływem wewnętrznych przewartościowań. Na taki związek stać tylko LUDZI Z KRĘGOSŁUPEM, którzy nie bacząc na koniunkturę upierają się przy swoim. Tak jest w całej Europie.

Dlatego wierzę w niezależnych z Biura Wyborczego „Solidarność". Dawno temu związali się z wielką ideą i najnormalniej w świecie pozostali jej WIERNI. Na przekór szykanom i zemście systemu — w zgodzie z własnym sumieniem. Wierzę w nich także, gdyż nie mają politycznych DOŚWIADCZEŃ, tzn. nie przeszli szkoły posłuszeństwa za wszelką cenę. I jako ludzie strasznie uparci zawsze POZOSTANĄ SOBĄ.

Janusz URBANIAK

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

Między czerwcem a majem

Upływa prawie rok od wyborów do obu izb naszego parlamentu, w których Polacy opowiedzieli się przeciw rządom totalitarnnym, obcym polskiej mentalności i narzuconym siłą.

Przed nami następne wybory. Obecnie głównymi tematami kampanii muszą być sprawy gospodarcze. Przystępujemy bowiem do wyborów w zmienionych warunkach politycznych, gospodarczych i społecznych. Kandydaci na radnych muszą wyjaśnić rozbieżność między wysokością zarobków a skoczącymi cenami. Trzeba uzasadnić społeczeństwu znaczenie wolnego rynku, rolę ograniczonego bezrobocia, cele prywatyzacji oraz założenia planu Wicepremiera Balcerowicza, który nie ma alternatywy. Tu należy podkreślić trwałe poparcie społeczne dla rządu Tadeusza Mazowieckiego, który jako pierwszy reprezentuje nasze narodowe interesy i aspiracje. Niestety, nie wszyscy rozumieją właściwie działanie parlamentu i rządu, ale to też jest pewna prawidłowość. Są natomiast zjawiska bardziej niepokojące. Zaliczam do nich świadome wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Czynią to nader skwapliwie niektórzy dziennikarze, pewni politycy oraz związani z nimi ekonomiści. Czynią to również tu na dole byli propagandyści, którzy w ustroju totalitarnym beztrosko żyli z pustą głową, z pustą teczką i przy wygodnym biurku.

Jedni i drudzy straszą różnymi klęskami, ale najchętniej upadającym rolnictwem. Wystarczy pojechać na wieś, aby samemu przekonać się, jak ta ważna gałąź gospodarki wygląda. Od wprowadzenia wolnego rynku zmieniła się opłacalność produkcji rolnej w tym również produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego.

Musimy zrozumieć, że skończyły się czasy, kiedy opłacało się produkować wszystko z wielkim zyskiem, bo poprzednia władza miała zbyt na każdy produkt, przeważnie po cenach nam dyktowanych, często nieopłacalnych. Wtedy wystarczyło dodrukować pieniądze, aby pokryć wynikłe straty. Należy pogodzić się z myślą, że jeśli chcemy wrócić do normalności i zostać zaakceptowani przez Europę, to musimy jako społeczeństwo wszyscy ponieść ciężar reformy gospodarczej i sami zrobić porządek we własnym domu. Przygotowaniem do tego jest właśnie kampania i same wybory do samorządu terytorialnego. Kryteria obecnych wyborów są inne. W 1989 roku miała wygrać „Solidarność", by wprowadzić drużynę Lecha Wałęsy do parlamentu. Obecnie wygrać ma krotoszyńskie społeczeństwo przez wybranie nowych ludzi, których będzie cechować odwaga, mądrość i ofiarność.

Niestety, są pewne zagrożenia zbliżających się wyborów. Usiłuje się antagonizować i straszyć obywateli w sposób bardzo prymitywny. Otóż rzecznicy starego porządku szerzą pogłoski o planowanych zwolnieniach urzędników wszystkich rang i stopni po zwycięstwie strony „solidarnościowej". Dlatego nawołuje się do bojkotu wyborów lub oddania głosów na tzw. „swoich" kandydatów. Moim zdaniem, należy wyraźnie powiedzieć, że:

— **celem wyborów do samorządu terytorialnego jest wprowadzenie demokracji na najniższym szczeblu władzy, by prawa stanowione przez parlament i rząd były bez oporów realizowane,**
— **samorząd terytorialny oznacza powrót do demokratycznej formy gospodarowania w mieście i gminie,**
— **obsadzenie wszystkich stanowisk kierowniczych ludźmi kompetentnymi nastąpi na drodze konkursu,**
— **nie przewiduje się masowych zwolnień w administracji, ale odejść muszą ludzie skompromitowani, niefachowi oraz świadomie szkodzący społeczeństwu.**

Nasza sprawa w obecnych wyborach musi wygrać, bo jest przedłużeniem i kontynuacją dążeń parlamentu i naszego rządu. Wybierzmy ludzi najlepszych — wówczas prawo będzie przestrzegane, a Polska stanie się Polską.

Zenon VOELKEL

Ognisko przy świecach

Bardziej niż zwykle uroczyste spotkanie członków krotoszyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego miało miejsce w auli miejscowego liceum z okazji kwietniowego Dnia Pracownika Służby Zdrowia. Z pomocą kolegów prowadził je niezrównany mistrz ceremonii, Stanisław Patalas.

Rozpoczęto od pięknych wierszy i rozpalania symbolicznego ogniska, czyli po prostu świec. Zaproszony do Krotoszyna prof. dr Stefan Flieger wygłosił referat *„Myśl o etyce lekarskiej w dniu dzisiejszym"*. Profesor, wielki autorytet w medycznym świecie, przypomniał wiele mądrych prawd, jak choćby te, że dobrym lekarzem może być tylko człowiek dobry, że lekarz jest powołany także do pełnienia roli przewodnika w kontaktach międzyludzkich, stąd jego szczególna moralna odpowiedzialność. Najkrócej i najpełniej sens wykładu profesora oddaje cytowany przezeń starożytny egipski tekst: *„lekarz to ten który idzie w imię pokoju, ten, który przynosi ukojenie"*.

„Najlepszy w Polsce chór PTL-owski" tradycyjnie odśpiewał *„Gaudeamus"* i *„Witaj Majowa Jutrzenko"*, którą to pieśń, o dziwo, najmłodsi członkowie Towarzystwa znali równie dobrze jak ich nieco mniej młodzi koledzy. Młodzież z LO przygotowała program kabaretowy, sama zaś z pewnością setnie się ubawiła słuchając śpiewanej „na trzy stoły" harcerskiej piosenki — podziwiając młodzieńczą werwę dyrygenta stołowego chóru, mistrza Patalasa. W cieple wspólnego ogniska grzali się także goście, między innymi młody, sympatyczny prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, dr Dylewicz z Poznania i... krotoszyńscy księża.

Łatwo było tego wieczoru zapomnieć o nabrzmiałych, trudnych do rozwiązania problemach, z którymi na co dzień stykają się ludzie w białych fartuchach i wierzyć, że bieli służbowego stroju nie skażą nigdy żadne ciemne plamy. Jak powiedział prof. Flieger: *„szczególnie na jej tle widoczne"*.

(R. H.)

Kto jest wrogiem klasy robotniczej?

W propagandzie lat poprzednich często posługiwano się hasłem „sojuszu robotniczo-chłopskiego". Ludzie, którym wtłaczano do głów ten naiwny slogan, zdawali sobie jednak sprawę, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Rządy partyjnych oligarchii zainteresowane były bowiem dzieleniem społeczeństwa. Spośród mniej lub bardziej prymitywnych podziałów, które nadal istnieją, na szczególną uwagę zasługuje podział na robotników i chłopów.

Jedną z przyczyn awersji do ludzi wsi była wysoka stopa inflacji i w konsekwencji zwiększające się wydatki na żywność. Rolnicy indywidualni zmuszeni byli i są podejmować coraz to ostrzejsze kroki w celu opłacalności produkcji rolnej, a „nierolnicy" uważają, że odbywa to się głównie ich kosztem. Dżentelmeńską postawę zachowują natomiast zakłady mięsne — i o pieniądzach nie wspominają. W tej sytuacji konieczne jest — moim zdaniem — publiczne przedyskutowanie całego problemu, co należało uczynić już dawno, lecz ujawniłoby to wiele anachronizmów i absurdów starego systemu.

Informowanie społeczeństwa o podwyżkach na „rynku" mięsnym sprowadzało się dotąd do dokładnego odnotowywania w środkach masowego przekazu nieznacznego wzrostu cen skupu żywca, natomiast sprawę powiadamiania „mieszczan" o dużych podwyżkach cen na mięso i jego przetwory powierzano zwykle personelom sklepów mięsnych. W wyniku takiej propagandy „klasa robotnicza" sama z łatwością dostrzegała swojego wroga, a przez 45 lat był nim polski chłop.

Od pół roku istnieją w naszym kraju warunki do publikowania różnych informacji bez politycznego retuszu. Korzystając z tego dobrodziejstwa, pragnę w skrócie przedstawić zagadnienie kształtowania się cen na mięso w odniesieniu do cen skupu zwierząt rzeźnych. Porównanie tych dwóch wartości podaję na przykładzie 115 kg tucznika szynkowego i 450 kg opasa bydlęcego.

Według dr inż. Pawła Gajewczyka z Akademii Rolniczej we Wrocławiu, z jednego takiego tucznika przeciętnie uzyskuje się następującą wagę części zasadniczych (bez kruponu i wnętrzności): głowa — 4,72 kg, karkówka — 5,81 kg, schab — 8,12 kg, biodrówka — 1,20 kg, szynka z golonką — 21,37 kg, łopatka z golonką — 13,07 kg, podgardle — 4,20 kg, boczek — 9,50 kg, żeberka — 2,05 kg, pachwina — 3,20 kg, nogi — 2,06 kg, słonina — 7,35 kg, sadło — 1,00 kg, mięso drobne — 3,30 kg, skórki — 0,15 kg.

Sprzedając poszczególne te części sklep mięsny targuje aktualnie kwotę ok. 1.631.000 zł, natomiast producent ma szansę sprzedać tę samą świnię za ok. 920.000 zł, co stanowi 56,5% wartości mięsa i słoniny. Tak więc za sprzedane mięso (bez kruponu i wnętrzności) otrzymują:

— producenci rolni	56,5%
— zakłady mięsne	36,0%
— pośrednik (jednostka handlowa)	7,5%

Jeżeli do wartości sprzedanego mięsa doliczyć dodatkowe korzyści z przerobu na wędliny i konserwy i do tego dodać dochody uzyskane ze sprzedaży kruponu, wnętrzności oraz krwi, to udział producentów rolnych w owym podziale dochodu brutto spadnie do 50%, natomiast zakładów mięsnych — wzrośnie do co najmniej 42,5%. Starsze osoby pamiętają, że przed wojną 1 kg dobrej kiełbasy (podobno złej nie było) stanowił równowartość 2 kg żywca wieprzowego, natomiast obecnie ten stosunek wynosi 1 : 3 — 3,5. W tamtych czasach udział producentów rolnych w podziale dochodu brutto wynosił około 65% z czego wynika, że obecnie oprócz chłopa największym wrogiem klasy robotniczej jest nowoczesna technika, bo najwięcej kosztuje.

Z jednego opasa bydlęcego o wadze 450 kg przeciętnie uzyskuje się następującą wagę części zasadniczych: mięso bez kości — 100 kg, kości uda i łopatki — ok. 20 kg, polędwica — ok. 5 kg, mięso z kością — ok. 130 kg, golenie — ok. 20 kg, mięso drobne — ok. 10 kg. Z tytułu sprzedaży tych części w sklepie otrzymuje się kwotę ok. 2.590.000 zł, natomiast producent rolny ma szansę sprzedać zwierzę przeciętnie za ok. 1.440.000 zł, co stanowi ok. 55,6%. Jeżeli do tego doliczyć korzyści uzyskane ze sprzedaży skóry, krwi i wnętrzności, to udział producentów rolnych w podziale dochodu brutto także spadnie poniżej 50% wartości sprzedanych części tuszy. Tu pragnę dodać, że producenci sprzedają żywiec wołowy według mocno zróżnicowanych taryfikatorów, natomiast klienci sklepów płacą jednakowo za mięso 15-letniej krowy czy 1,5 rocznego opasa. Asortymentów wołowiny nie ustala bowiem handel, lecz zakłady przetwórstwa mięsnego.

W 1988 roku przeczytałem w korzystającym z partyjnego błogosławieństwa magazynie „Krotochwila" informację, że w barze „Pod batem" można kupić najlepszej jakości mięso i przetwory pochodzące z Zakładów Mięsnych w Krotoszynie. Te masowe kradzieże były wówczas akceptowane przez partię i organa ścigania, a także z pewnością wkalkulowane w cenę wytwarzanych produktów. Czy obecna cena krotoszyńskich wyrobów także zawiera stratę z tytułu ułatniającego się towaru?

Gdyby dokładnie obliczyć koszty chowu zwierząt u producentów rolnych oraz koszty przetwórstwa w zakładach mięsnych, powstałaby zapewne obszerna praca naukowa. Ujawniłaby ona szereg anachronizmów po jednej i po drugiej stronie, wynikających ze starego systemu.

W moich uwagach nie chodziło mi o obronę interesów jednej grupy kosztem innej, lecz głównie o krytykę dotychczasowego systemu informowania (lub dezinformowania) społeczeństwa na temat prawdziwych kosztów produkowania i przetwarzania mięsa.

Wiesław SZMARO

Odlewnicy są wśród nas...

Odlewnicy są wśród nas i zaznaczają swoją obecność w Krotoszynie od 113 lat. Tyle bowiem liczy „babcia-odlewnia" z zbiegu ulic Słodowej i Sienkiewicza. Zaznaczają swe istnienie zarówno w silnikach pojazdów samochodowych na drogach (nie tylko) Polski, jak i na cokołach pomników. Godzi się przypomnieć o Orle Polskim na cokole pomnika 6-tego PALu, popiersiu gen. Langiewicza na Małym Rynku (chwilowo plac 1 Maja) czy oczekującym na ekspozycję popiersiu biskupa Michała Kozala.

Niech nie zmyli Czytelników ów opis „pomnikowej" działalności krotoszyńskich odlewników, bo nie on świadczy o ich głównym sukcesie. Ich sukces, jak wspomniałem, jeździ po szosach i polach, a od pewnego czasu pływa po morzach świata.

Tak już jest, że najczarniejszą robotę najsłabiej widać. Odlewnicy o tym wiedzą, ale to naprawdę żadna pociecha. Ten zawód z natury swojej jest bardzo ciężki i dlatego każda forma jego uznania liczy się mocno.

Odlewnicy zrzeszyli się, choć jeszcze nie wszyscy, w Stowarzyszeniu Technicznym Odlewników Polskich (STOP), które powstało w Krotoszynie w 1961 roku z inicjatywy inż. Edmunda Czarneckiego. STOP w Polsce powstał w 1935 roku jako samodzielna organizacja nie związana z Naczelną Organizacją Techniczną. Jak wynika z nazwy, nie jest to stowarzyszenie elitarne. Należeć do niego mogą trudniący się zawodem odlewnika i wnoszący do tej profesji nową myśl techniczną i kunszt wykonawczy.

Głównym celem STOP-u jest krzewienie wiedzy fachowej, pogłębianie własnych kwalifikacji oraz organizowanie specjalizacji zawodowych inżynierów. Służą temu najlepiej kontakty z partnerami krajowymi i zagranicznymi. W ubiegłym roku krotoszyńscy odlewnicy gościli kolegów z Finlandii, uzyskując wysoką ocenę fachowości. Znacznie trudniej będzie teraz dobrze wypaść w Skandynawii, gdzie Finowie zrobili nam dobrą „markę".

4 kwietnia br. odbyło się w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego „PZL Krotoszyn" zebranie krotoszyńskiego STOP-u, na którym przyjęto propozycję Zarządu Oddziału zwiększenia składki z 300 do 1500 zł. Jednocześnie wystąpiono z propozycją obciążenia zakładów odlewniczych, posiadających koła STOP-u, dotacjami na rzecz Zarządu Oddziału. W niejednomyślnym głosowaniu przyjęto wersję proporcjonalną do ilości członków koła.

Przewodniczącym STOP-u w Krotoszynie jest mgr inż. Jan Kubalski, siedziba — Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego „PZL Krotoszyn".

Wacław Mozol

DYŻURY REDAKCYJNE
PONIEDZIAŁEK — PIĄTEK
GODZ. 16 — 17
RYNEK-RATUSZ, P. 3

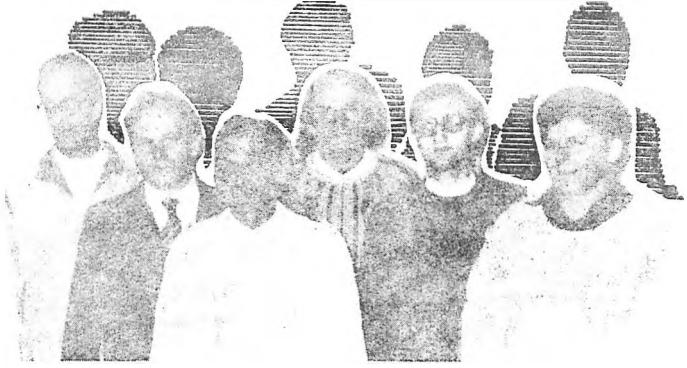

Od lewej: W. Mozol, T. Zmuda, F. Konieczny, S. Sekula, Z. Karnowski, M. Domagalski

Kandydaci popierani przez Komitety Obywatelskie w Koźminie — w Zdunach

OKRĘG NR 1
Henryk Fraszewski
ogrodnik

OKRĘG NR 2
Michał Wawrzyniak
inżynier rolnik

OKRĘG NR 3
Dariusz Olejnik
technik budowlany

OKRĘG NR 4
Józef Zelijasz
technik mechaniz. rolnictwa

OKRĘG NR 5
Adam Parzysz
lekarz weterynarii

OKRĘG NR 6
Jan Piela
mgr filologii polskiej

OKRĘG NR 7
Maciej Hoffmann
lekarz medycyny

OKRĘG NR 8
Henryk Więcek
ślusarz

OKRĘG NR 9
Justyn Zaradniak
inżynier leśnik

OKRĘG NR 10
Grzegorz Pierzchała
mgr matematyki

OKRĘG NR 11
Roman Otworowski
technik drogowy

OKRĘG NR 12
Hanka Sikora
rolnik

OKRĘG NR 14
Grzegorz Banaszak
inżynier rolnik

OKRĘG NR 15
Kazimierz Kasałka
rolnik

OKRĘG NR 16
Józef Przybył
rolnik
Marian Sekula
mechanik rolnictwa

OKRĘG NR 17
Czesław Teodorczyk
rolnik

OKRĘG NR 18
Jan Zaremba
rolnik

OKRĘG NR 19
Piotr Szwałek
rolnik

OKRĘG NR 22
Stanisław Dymarski
rolnik

OKRĘG NR 2
Aleksandra Jankowska
pracownik oświaty

OKRĘG NR 3
Bronisław Bielawski
technik ekonomista

OKRĘG NR 4
Maria Kołodziejczyk
mgr prawa

OKRĘG NR 5
Jerzy Wawrzyniak
technik przem. drzewnego

OKRĘG NR 6
Stanisław Kopański
technik budowlany

Dariusz Hornik
mgr inżynier elektronik

OKRĘG NR 10
Witold Bagiński
technik mechanik

OKRĘG NR 11
Paweł Ziajka
mgr inż. budow. rolniczego

OKRĘG NR 12
Łucja Długiewicz-Paszek
pracownik kultury

OKRĘG NR 13
Mirosław Raźniak
technik

OKRĘG NR 14
Mieczysław Szymczak
rolnik

OKRĘG NR 15
Andrzej Mankowski
pracownik oświaty

OKRĘG NR 16
Jan Kaczmarek
rolnik

OKRĘG NR 19
Jan Konopka
rolnik

OKRĘG NR 20
Krystian Lepiarz
nauczyciel i rolnik

Chciałbym Wam wszystkim podziękować, że ponownie nas nie zawiedliście!

Dzięki Waszym sugestiom mamy dziewięciu kandydatów, którzy będą ubiegać się o zaszczytne, ale i odpowiedzialne miejsce w samorządzie terytorialnym.

Oto oni: Mikołaj Ilnicki, Paweł Jakubek, Andrzej Kalinowski, Stanisław Kosiarski, Hieronim Manikowski, Wacław Mozol, Stanisław Sekula, Maria Drygas-Sobańska, Tadeusz Zmuda.

Komitet Obywatelski wyodrębnił te osoby w drodze długich dyskusji, ważenia ich zalet i wad, w drodze demokratycznych decyzji. Ale nie nastąpiłoby to — gdyby nie Wasza rada, udział i obecność.

Współobywatele!

Apeluję do Was, nie jako członek Komitetu Obywatelskiego, ale przede wszystkim jako współobywatel naszej ziemi krotoszyńskiej. Tak jak poszliśmy wszyscy do urn wyborczych w czerwcu 1989 roku, tak powinniśmy uczynić to teraz. A nawet wydaje mi się, że nasz udział w wyborach do samorządu terytorialnego winien być liczniejszy i bardziej świadomy. Będzie to z jednej strony akceptacja tego, co do tej pory w kraju zdziałano, a z drugiej — wyraz zainteresowania sferą najbardziej dla każdego znajomą i bliską — własnym terenem, miastem, wsią, domem, podwórkiem. Zamanifestujemy chęć naprawy tego, co ciągle złe i niewłaściwe, i udowodnimy, że nie tylko żądamy i krytykujemy, ale chcemy i potrafimy realnie działać.

Nie namawiam Was byście głosowali na konkretne osoby, nie podpowiadam na kogo macie oddać głos. Wybierzcie najlepszych, najbardziej Wam znanych, tych, których program jest Waszym programem.

A wtedy jestem pewny, że kandydaci Komitetu Obywatelskiego, „Solidarności" pracowniczej i „Solidarności" rolniczej, którzy tworzą koalicję solidarnościową, znajdą się wśród tych wybranych.

Nasz program znacie. A jeśli nie — jeszcze mamy czas, aby Wam go przybliżyć!

Nasz program to dążenie do umocnienia praworządności i poszanowania praw, ale praw mądrych i dobrych dla każdego Obywatela. To znana Wam i realizowana przez Rząd z pozytywnym skutkiem filozofia gospodarki rynkowej. To walka o czyste środowisko i zdrową żywność. To... wiele jeszcze planów.

Niczego Wam nie obiecujemy, bo boimy się łamania obietnic. Jednego możecie być pewni, że wybrani spośród naszych kandydatów będą sprzyjać wszystkim pozytywnym inicjatywom społecznym, gospodarczym i politycznym na naszym terenie.

Wiesław ORZECHOWSKI
Przewodniczący
Komitetu Obywatelskiego
Ziemi Krotoszyńskiej

Kompletna lista kandydatów na radnych Gminy i Miasta Krotoszyna

OKRĘG Nr 1
Kosiarski Stanisław
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Chojnicki Mirosław
SD
Ratajczak Janusz
Społeczny Komitet Wyborczy
Martenka Leszek

OKRĘG Nr 2
Rebelka Stanisław
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Krawulski Ryszard
SD

OKRĘG Nr 3
Drygas-Sobańska Maria
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Kaj Karol
Społeczny Komitet Wyborczy
Szych Włodzimierz
SD
Chyba Zdzisław
NOT

OKRĘG Nr 4
Kurzawski Mieczysław
OSP
Wudarski Zygmunt
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Szuniewicz Wojciech
Sędzik Aleksander
Motylewska Teresa
SD

OKRĘG Nr 5
Marciniak Maria
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Kubel Jacek
SD
Strasburger Jarosław
Kalak Urszula
ZNP
Tokarski Jan
Cech Rzemiosł Różnych

OKRĘG Nr 6
Grządka Marian
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Matysiak Stanisław
SD

OKRĘG Nr 7
Turbański Jacek
PSL
Mozol Wacław
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Azger Antoni
ZNP
Grzęka Jan

OKRĘG Nr 8
Snieciński Jan
Manikowski Hieronim
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Romaniuk Jerzy
SdRP
Szulc Teresa

OKRĘG Nr 9
Zmuda Tadeusz
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Kulka Leszek

OKRĘG Nr 10
Walczak Czesław
PSL
Cieplik Jerzy
Grzesiek Marian
Biuro Wyborcze „Solidarność"

OKRĘG Nr 11
Kalinowski Andrzej
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Smyczyński Maciej
Komitet Osiedlowy Nr 6
Piotrowski Karol
SD
Cegła Marek
Społeczny Komitet Wyborczy
Półrolniczak Józef
Komitet Osiedlowy Nr 6
Jamry Jan

OKRĘG Nr 12
Ilnicki Mikołaj
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Krzysztofiak Krzysztof
Społeczny Komitet Wyborczy
Bojarski Aleksander
SD
Płóciennik Elżbieta
Brajer Zbigniew

OKRĘG Nr 13
Domagalski Jan
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Wytykowska Grażyna
ZSMP
Robakowski Andrzej
SD
Jasik Bronisław

OKRĘG Nr 14
Sekula Stanisław
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Poczta Wojciech
SD

OKRĘG Nr 15
Bielicki Tadeusz
Społeczny Komitet Wyborczy
Grekowicz Marek
SD
Szcześniak Stanisław
Karnowski Zbyszko
Biuro Wyborcze „Solidarność"

OKRĘG Nr 16
Szulc Bernard
PSL
Graf Henryk
Komitet Osiedlowy Nr 8
Szmigiel Adam
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Jarmużek Anna
ZNP

OKRĘG Nr 17
Kostka Mieczysław
PSL
Konieczny Franciszek
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Kaczmarek Krzysztof
Maleszka Benon
NSZZ — Rejon Krotoszyn

OKRĘG Nr 18
Jakubek Paweł
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Gryszka Józef
PSL
Reising Janina
SD

OKRĘG Nr 19
Wieszczeczyński Stanisław
OSP
Mackowiak Aleksander
Biuro Wyborcze „Solidarność"
Stankiewicz Andrzej
SdRP
Szewczyk Włodzimierz
Kalak Jerzy
PSL

OKRĘG Nr 20
Kaczmarek Bronisław
PSL
Cichowlas Józef
Kółko Rolnicze
Szostak Leszek
NSZZ RI „Solidarność"

OKRĘG Nr 21
Młyńska Maria
Koło Gospodyń Wiejskich
Kaczmarek Marian
PSL
Grześkowiak Andrzej
Kółko Rolnicze
Paszek Marian
NSZZ RI „Solidarność"

OKRĘG Nr 22
Jankowski Sławomir
Kaczmarek Józef
Grobelny Jan
Zw. Zaw. Prac. Rol.
Piotrowiak Romuald
NSZZ RI „Solidarność"
Jakubek Edward

OKRĘG Nr 23
Chwaliszewski Jan
PSL
Majchrzak Feliks

OKRĘG Nr 24
Fiorkowski Czesław
PSL
Szczotka Roman
PSL
Zimny Stanisław
NSZZ RI „Solidarność"

OKRĘG Nr 25
Kalak Magdalena
Koło Gospodyń Wiejskich
Woźniak Irena
Kółko Rolnicze
Liberski Roman
NSZZ RI „Solidarność"
Kalak Maria

OKRĘG Nr 26
Czubak Zenon
PSL
Miller Jan

OKRĘG Nr 27
Grabski Jan
Zimny Zygmunt
PSL
Koczura Józef
PSL
Tomczyk Jerzy
OSP
Nowak Krystyna
PSL
Kubiak Janusz
NSZZ RI „Solidarność"

OKRĘG Nr 28
Jakubek Kazimierz
PSL
Sikora Anna
NSZZ RI „Solidarność"

Kandydaci Biura Wyborczego „Solidarność" w Krotoszynie

OKRĘG Nr 1

Stanisław Kosiarski: niech będzie normalnie

Pracownik Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, 39 lat, żonaty, dwie córki. Instruktor higieny i migracjolog. Członek i działacz „Solidarności" od 1980. W latach 80 związany z Ruchem Apostolatu Emigracyjnego, zajmował się pomocą dla Polaków w ZSRR. Współzałożyciel Krotoszyńskiego Klubu Katolickiego. Współpracownik Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Poznańskiej. Wiceprzewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Krotoszynie.

Pracę przyszłego samorządu pojmuje jako służbę społeczeństwu. Za najważniejsze zadanie uważa powrót do normalności, której w ostatnich latach ubolewa tak niewiele.

OKRĘG Nr 2

Stanisław Rebelka, czyli oddanie ludziom

Kierowca-mechanik, 57 lat, żonaty, czworo dorosłych dzieci. „Od zawsze" działacz związkowy, członek „Solidarności" od początku. W latach 1980-81 sekretarz pierwszej MKK. Po 13 grudnia niestrudzony kolporter podziemnych wydawnictw, „ulubieniec" SB. Przed czerwcowymi wyborami bez reszty oddany kampanii wyborczej. Obecnie wiceprzewodniczący MKK „Solidarność".

Podczas całodziennych najczęściej dyżurów podejmuje niezliczone interwencje, ładzi spory, pomaga ludziom, niezależnie od ich przynależności związkowej. — *Przyszły samorząd winien zająć się przede wszystkim poprawą warunków życia mieszkańców Krotoszyna i okolic.*

OKRĘG Nr 3

Maria Drygas-Sobańska — doświadczenia w pracy społecznej

36 lat, mężatka, od pokoleń krotoszynianka. Pracuje jako pedagog szkolny w Szkole Podstawowej nr 1 oraz w Liceum Ogólnokształcącym w Krotoszynie. Związana od lat z Polskim Czerwonym Krzyżem; reprezentowała go poza granicami kraju. Współzałożycielka Krotoszyńskiego Klubu Katolickiego, od 1989 w Komitecie Obywatelskim. Dziennikarka „Rzeczy Krotoszyńskiej".

— *Obecnie być człowiekiem uczciwym i pracowitym* — mówi — *nie wystarcza, by reprezentować jakąś grupę społeczną. Nie będzie jest jeszcze kompetencja i doświadczenia w pracy na rzecz innych ludzi.*

OKRĘG Nr 4

Zygmunt Wudarski: konsultować się z ludźmi pracy

47 lat, technik-mechanik, żonaty, dwóch synów. Od 1970 działał w związkach zawodowych. W 1980 współzałożyciel MKK „Solidarność". Obecnie jej przewodniczący i członek Zarządu Regionu — Wielkopolska Południowa. Należy do KPN, którą uważa za jedyną partię o zdrowym programie dojścia do pełnej demokracji.

Ma sporą bibliotekę książek o zjawiskach parapsychologicznych, interesuje się historią religii. W przyszłym samorządzie, pragnie działać, jak dotąd, w oparciu o pełną konsultację z ludźmi pracy, szczególnie bronić praw najuboższych sfer ludności.

OKRĘG Nr 5

Maria Dryll-Marciniak: żeby kultura nie umarła

45 lat, dekorator z zawodu, od lat w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury. Do „Solidarności" należy od 1980. Kolekcjonuje antyki i starocie. Lubi i stosuje w praktyce kuchnię staropolską.

Pragnie, by przyszły samorząd uczulił się na sprawy kultury. *Żeby kultura nie umarła do końca.* Bierze udział w organizowaniu koncertu na rzecz ludzi niepełnosprawnych. *W nowej rzeczywistości* — mówi — *niezbędna jest nowa jakość stosunków międzyludzkich, opartych na sympatii i serdeczności.*

OKRĘG Nr 6

Marian Grządka: dbać o gminę, jak gospodarz o swe gospodarstwo

44 lata, lekarz weterynarii, żonaty, dwoje dzieci. Pracuje w krotoszyńskiej Lecznicy dla Zwierząt. Do „Solidarności" należy od 1980. Jest przewodniczącym Komisji Zakładowej. Od początku istnienia Komitetu Obywatelskiego bierze udział w jego pracach.

Rolę przyszłego samorządu określa jednym, niezwykle celnym zdaniem: *samorząd powinien tak dbać o gminę, jak gospodarz o swe gospodarstwo, a wszystkie sprawy wyborców załatwiać zawsze z należytą troską.*

OKRĘG Nr 7

Wacław Mozol, czyli lwowianin w Krotoszynie

Metalurg, 54 lata, żonaty, dorosła córka. Pracuje w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego „PZL-Krotoszyn". Lwów wraz z rodziną opuścił w 9 roku życia. Od 20 lat w Krotoszynie, który stał się jego drugą ojczyzną. W 1981 roku przewodniczył Komisji Rewizyjnej „Solidarności". Członek prezydium Komitetu Obywatelskiego. Współzałożyciel i dziennikarz „Rzeczy Krotoszyńskiej".

— *Moja praca w samorządzie będzie po prostu nastawiona na pilne rozwiązywanie kolejnych spraw. Samorząd nie może przeszkadzać życiu RODZINY. Musi stwarzać jej warunki życia, oparte na przestrzeganiu PRAWA.*

OKRĘG Nr 8

Hieronim Manikowski — bez kompromisów

50 lat, technik, żonaty, trzech synów. Prowadzi prywatny warsztat ślusarski. Działał w Radzie Nadzorczej i Zarządzie Spółdzielni Rzemieślniczej w Krotoszynie. Przewodniczy Radzie Nadzorczej w Banku Spółdzielczym. Od kwietnia 1989 członek Komitetu Obywatelskiego.

Interesuje go praca handlu, usług i rzemiosła, a także reprywatyzowanie przemysłu terenowego. — *Demokratycznie wybrany samorząd* — mówi — *będzie działał dla dobra społeczeństwa, które go wybrało.* Znany z bezkompromisowości i mówienia prawdy w oczy. W każdej sytuacji i czasie wierny swoim poglądom.

OKRĘG Nr 9

Tadeusz Żmuda — skromność, której można zaufać

52 lata, dwoje dorosłych dzieci. Nauczyciel matematyki w Liceum Ogólnokształcącym w Krotoszynie. Nie ma żadnych doświadczeń w pracy społecznej. — *Nie spieszyłem się do niej, bo uważałem, że mogę to robić tylko w określonych warunkach.* Od samego początku w Komitecie Obywatelskim, był wiceprzewodniczącym. Członek „Solidarności".

W samorządzie chciałby zająć się sprawami oświaty, ale nie tylko. — *Właściwy podział ról dopiero nastąpi. Wszyscy będziemy uczyć się nowych powinności i dzielić zadaniami.*

OKRĘG Nr 11

Andrzej Kalinowski: musimy myśleć o przyszłych pokoleniach

54 lata, dwoje dorosłych dzieci. Mieszkaniec Krotoszyna od 1961. Lekarz weterynarii w Specjalistycznej Lecznicy dla Zwierząt w Krotoszynie. Od 1980 r. członek „Solidarności", od kwietnia 1989 bierze udział w pracach Komitetu Obywatelskiego. Hobby: zwierzęta i żeglarstwo.

Chętnie zająłby się sprawami ochrony środowiska, marzy, *aby nasz kraj tak dbał o ochronę środowiska, jak czynią to kraje zachodnie. Już dziś trzeba myśleć o przyszłych pokoleniach.*

OKRĘG Nr 12

Mikołaj Ilnicki, czyli troska o inwalidów i spółdzielców

Inżynier-elektryk, 44 lata, żonaty, dwoje dzieci. Pracuje w Spółdzielni Inwalidów „Jutrzenka" w Krotoszynie. Członek „Solidarności" i Komitetu Obywatelskiego. Radny ostatniej kadencji.

Zatrudnienie i poprawa warunków życia inwalidów, rozwój wszystkich form spółdzielczości, a także inwestycje na rzecz ochrony środowiska to problemy, którymi pragnąłby się zająć w przyszłym samorządzie.

OKRĘG Nr 13

Jan Domagalski: chcę reprezentować wszystkich

38 lat, z zawodu mechanik, żonaty, dwie córki. Starszy pomiarowy w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym. Nigdy nie należał do żadnej partii. Członek „Solidarności" od 1980. Miłośnik przyrody. Rozkochany w Tatrach.

Gdyby został radnym, pragnie pozostać w jak najściślejszym kontakcie z wyborcami. Chce reprezentować interesy całej społeczności miasta i gminy, nie tylko członków „Solidarności".

OKRĘG Nr 14

Stanisław Sekula: decyzje popularne nawet za 100 lat

57 lat, z zawodu kierowca, żonaty, jedna córka. Od 1989 prowadzi hodowlę lisów. Jest członkiem Komitetu Obywatelskiego, nie należy do „Solidarności".

Opowiada się za rozbudową miasta zgodną z planem perspektywicznym. Głosi potrzebę uporządkowania rynku mięsnego i uruchomienia sklepów, w których mięso sprzedawaliby sami rolnicy. Należy obniżyć zawyżone w stosunku do cen skupu — ceny mięsa sprzedawanego w sklepach Zakładów Mięsnych.

— *Samorząd ze mną czy bez, mnie powinien wydawać takie decyzje, które będą popularne również za 100 lat, więc decyzje mądre, przemyślane i perspektywiczne.*

OKRĘG Nr 15

Zbyszko Karnowski: rodzina to nie hobby

30-letni inżynier budownictwa lądowego, żonaty, dwoje dzieci. Specjalista dis budowlanych w Wytwórnii Sprzętu Mechanicznego „PZL Krotoszyn". Od stycznia 1990 członek „Solidarności".

Według Zbyszka podstawowym zadaniem samorządu będzie takie zorganizowanie jego działań, by potrafił on zdobyć odpowiednie środki na prawidłowy rozwój miasta i gminy. Inaczej mówiąc mądra ekonomiczna kalkulacja. Dużo czasu poświęca rodzinie, nie ma więc czasu na hobby, a jak powiada *rodzina to nie hobby, to obowiązek, który mnie bardzo wciąga.*

OKRĘG Nr 16

Adam Szmigiel, czyli zdrowy rozsądek

36 lat, lekarz pediatra, żonaty, dwoje dzieci. Zatrudniony w ZOZ Krotoszyn, pracuje w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Baszkowie. Członek „Solidarności" i Komisji Zakładowej „Solidarność" Służby Zdrowia w Krotoszynie. Pochłania go praca zawodowa, stąd mało ma czasu na inne zainteresowania. Zajmuje się psychologią, szczególnie związaną z rozwojem dziecka.

Za bardzo ważne uważa urealnienie działań w sferze szeroko rozumianej ochrony zdrowia. Zamiast sterowania centralnego winno tu obowiązywać dostosowanie do możliwości i potrzeb środowiska. Kierowanie się zdrowym rozsądkiem.

OKRĘG Nr 17

Franciszek Konieczny: poprawić warunki życia emerytów i rencistów

55 lat, murarz, żonaty, trzy dorosłe córki. Zatrudniony w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego „PZL Krotoszyn". Członek „So-

Od lewej: M. Grządka, H. Manikowski, S. Kosiarski, M. Drygas-Sobańska, A. Kalinowski, M. Marciniak, M. Ilnicki

GORBI: Na mnie nie liczcie !!!

lidarności" od 1980. Pracuje społecznie w zarządzie Pracowniczych Ogrodów Działkowych im. Powstańców Wlkp.

Za najważniejsze zadanie dla nowego samorządu uważa likwidację zanieczyszczeń przemysłowych w mieście i pobudzenie życia kulturalno-oświatowego. — *Należy poprawić* — mówi — *wygląd miasta, w artykuły konsumpcyjne i zmienić poziom życia emerytów i rencistów.*

OKRĘG Nr 18

Paweł Jakubek: służba zdrowia czeka na rewolucję

34 lata, lekarz położnik-ginekolog i anestezjolog, żonaty, dwie córki, kolczanin. W Krotoszynie od 1982. Członek „Solidarności" od 1980. Zapalony żeglarz.

Za szczególnie ważne uznaje problemy Służby Zdrowia, która od lat czeka na swój wielki dzień, wymaga nie reform, a rewolucji. Klucz do rozwiązania sytuacji widzi w sposobie finansowania ochrony zdrowia. — *Szpitali nie stać nawet na drobiazgi, częstokroć decydujące o bezpieczeństwie zabiegu czy operacji.* Ostatnio przyglądał się francuskiemu modelowi systemu opieki medycznej, zaproszony tam wraz z innymi lekarzami z „Solidarności". *Niektóre ze sprawdzonych tam rozwiązań należy przenieść na polski grunt* — twierdzi.

OKRĘG Nr 19

Aleksander Maćkowiak: utrzymać to, co mamy

36 lat, żonaty, dwoje dzieci. Kolejarz w Wagonowni Krotoszyn. Sympatyk „Solidarności". Prezes Koła Zakładowego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników [illegible] przy Wydziale PKP Krotoszyn. Kończy Politechnikę Poznańską, Wydział Maszyn Roboczych i Pojazdów, kierunek pojazdy szynowe.

[illegible] samorząd [illegible] co uczyniono [illegible] będzie od możliwości budżetowych.

OKRĘG Nr 20

Lech Szostak: rozbijmy lokalne kliki

35 lat, żonaty, czworo dzieci, rolnik indywidualny, zamieszkały w Benicach. Z zawodu ślusarz-mechanik. Działał w Związkach Zawodowych Pracowników Rolnictwa. Od kwietnia 1989 należy do „Solidarności Rolników Indywidualnych". W 1989, wybrany przewodniczącym Rady Gminnej. Członek Komitetu Obywatelskiego.

Dostrzega konieczność rozbicia lokalnych klik. O roli radnego w nowym samorządzie mówi: *radny powinien widzieć ogół spraw, a nie tylko swój okręg wyborczy.*

OKRĘG Nr 21

Mariusz Paszek: inaczej, lepiej, samorządniej

30 lat, żonaty. Zawód wyuczony — elektromechanik, zawód wykonywany — rolnik. Od pięciu lat współgospodaruje na 13 hektarowym wielokierunkowym gospodarstwie we Wróżewach. W „Solidarności" od 1980. Przez dwa lata radny Rady Narodowej i członek Rady Sołeckiej.

— *Mam nadzieję, że nowy samorząd będzie pracował inaczej i lepiej, samorządniej.* Martwi go konflikt miasto-wieś. Według Mariusza ciągle istnieją ogromne różnice w poziomie życia mieszkańców miast i wsi, a trudna praca rolnika nadal nie jest doceniana.

OKRĘG Nr 22

Romuald Piotrowiak, czyli dążenie do prawdy

42 lata, mieszka i gospodaruje w Benicach. Z zawodu ślusarz-mechanik, z rolnictwem związany od 15 lat. Ma żonę i... ośmioro dzieci. Od 1980 w „Solidarności Rolniczej".

— *Najważniejsze problemy, to zjednoczenie wsi i telefonizacja.* Od wielu lat niestrudzenie zbiera informacje nt. rozbicia oddziału Armii Krajowej w Benicach w 1946. Wiedzą na ten temat mógłby nam pozazdrościć niejeden historyk. Chce doprowadzić do upamiętnienia tego tragicznego wydarzenia.

OKRĘG Nr 25

Roman Liberski: poznać, zrozumieć, rozwiązać

Lat 40, kawaler, rolnik z Różopola. Ukończył Technikum Rolnicze w Przygodzicach. Członek „Solidarności" od 1989. Gospodaruje na 17 ha, specjalizacja — hodowla bydła mlecznego. Mówi — *na wsi się urodziłem i na wsi zostałem.* Zainteresowania podporządkował zawodowi. Czyta przede wszystkim książki rolnicze i ogląda przeznaczone dla rolników programy telewizyjne.

Uważa, że na decyzje podejmowane w sprawach rolnictwa powinni mieć wpływ sami rolnicy. Sensowne rozwiązywanie problemów miasta i gminy przez nowy samorząd wynikać może — jego zdaniem — tylko z ich głębokiego poznania i zrozumienia.

OKRĘG Nr 27

Janusz Kubiak: wszyscy cierpliwie czekają

Gospodarz na 11 ha w Roszkach, 45 lat, troje dzieci. Wcześniej pracował społecznie przy budowie miejscowego kościoła. Od 1980 w „Solidarności Wiejskiej".

— *Musimy usprawnić łączność między rolnikiem a zakładami produkcyjnymi i handlowymi. Winniśmy dążyć do telefonizacji wsi i opłacalności produkcji rolnej. Nastroje na wsi są raczej za nowym rządem. Wszyscy cierpliwie czekają...*

Na podstawie materiałów dostarczonych redakcji opracowali Romana Hyszka i Janusz Urbaniak. Fotografie: Jacek Glinkowski. Opracowanie graficzne: Wojciech Nadstawek.

Polemiki

Ordynacja wyborcza w gminach do 40 tysięcy mieszkańców przewiduje, że z każdego okręgu wybierany będzie tylko jeden radny. Takie rozwiązanie niesie za sobą pewne niebezpieczeństwo. Załóżmy, że w wyborach startują dwa ugrupowania: A i B. Może wtedy zaistnieć sytuacja, że w każdym okręgu kandydat ugrupowania A uzyska 51% głosów, a kandydat ugrupowania B 49% głosów. Jest to oczywiście przypadek skrajny, ale w praktyce może się okazać, że znaczna część aktywnej społeczności naszej gminy nie będzie posiadała w radzie swoich reprezentantów, gdyż trudno chyba zakładać, że podział na okręgi wyborcze jest tożsamy z podziałem wpływów poszczególnych ugrupowań wyborczych.

Nie ta ordynacja...

Głównym argumentem za większościową ordynacją wyborczą jest twierdzenie, że w małych gminach ludzie dobrze się znają i głosować będą na konkretnego człowieka a nie na ugrupowanie. Przyglądałem się prawyborom krotoszyńskiego Komitetu Obywatelskiego i zauważyłem, że nawet członkowie tej organizacji nie zawsze znali swoich kandydatów, a z tego co wiem podobna sytuacja istnieje także w innych blokach wyborczych. Co w takiej sytuacji o kandydacie może wiedzieć zwykły wyborca ,zwłaszcza, że część kandydatów startuje w okręgach w których nie mieszka. Informacja, że kandydat jest żonaty i ma dwójkę dzieci oraz, że jest On fachowcem naprawdę nie wystarcza do dokonania racjonalnego wyboru. Dlatego też sądzę, że ci którzy 27 maja pójdą do urn wyborczych znacznie częściej będą się kierowali tym kto wysuwa danego kandydata niż walorami samego kandydata. W tej sytuacji rywalizujące ugrupowania powinny przedstawić swoje programy wyborcze, które odpowiadałyby potrzebom i możliwościom Krotoszyna. Niestety, dotychczas nikt tego nie zrobił! Ogólnikowych haseł o prawdziwej samorządności i demokracji za taki program uznać nie można.

Jeżeli sytuacja rzeczywiście jest taka jak ja ją widzę, to w Krotoszynie nie będziemy wybierać ani konkretnych ludzi, ani konkretnych programów, a będziemy głosować za lub przeciw jakiejś ogólnej opcji politycznej. W takiej sytuacji, obawiam się, znaczna część społeczeństwa nie weźmie udziału w wyborach, a wtedy przegrają wszyscy.

P. JASKI

Dziecko — Twoja radość i troska

Jeśli opiekujecie się państwo niemowlęciem u którego występują:
— okresowe zwyżki temperatury z niewyjaśnionej przyczyny,
— okresowe wymioty i biegunki,
— słaby przybór wagi,
— niepokój,
— brak łaknienia,
należy pomyśleć, że może być to skutkiem niewykrytego zakażenia układu moczowego.

Często stwierdza się wówczas nieprzyjemny, ropny zapach moczu, częstomocz, niepokój podczas jego oddawania, bladość powłok, zaczerwienienia skóry na udach.

Choroba ta zwana zespołem oszukańczym często zostaje zbyt późno wykryta. Rozwija się w dużej części przypadków na podłożu utajonej wady układu moczowego, co może być przyczyną bardzo groźnej w skutkach niewydolności nerek. Układ moczowy zajmuje drugie co do częstości miejsce lokalizacji zakażeń bakteryjnych. Największą liczbę zachorowań notuje się w pierwszych trzech latach życia, z czego połowa przypada na okres niemowlęcy.

Z uwagi na niecharakterystyczny przebieg tej choroby należy w przypadku podejrzenia wykonać poza ogólnym badaniem moczu jego badanie bakteriologiczne. Warunkiem niezbędnym jest prawidłowo wykonana czynność pobrania moczu do tego badania. Osoba pobierająca mocz musi mieć starannie umyte ręce. Po rozebraniu niemowlęcia do połowy tod pasa w dół należy dwukrotnie umyć i opłukać okolicę ujścia cewki moczowej.

Mocz z tak zwanego środkowego strumienia należy pobrać do specjalnego, sterylnego naczynia, które po pobraniu należy natychmiast zamknąć.

U dziewczynek niewskazane jest pobieranie moczu w pozycji leżącej.

Po otrzymaniu wyniku, pozostaje tylko zasięgnąć opinii lekarza pediatry.

Pamiętajcie Państwo — badanie moczu jest bezbolesne i nieszkodliwe, a właściwie i w porę wykonane umożliwia podjęcie skutecznego leczenia Waszego Dziecka.

Adam SZMIGIEL

Listy do rzeczy...

Szanowna Redakcja!

Zainteresowało mnie zaproszenie p. Wacława Mozoła w n. 2 „Rzeczy Krotoszyńskiej" do dyskusji pt. „Wolność". Uważam, że autor ma rację, twierdząc iż wprowadzenie słowa „Wolność" do „języka polityki" jest błędem semantycznym, przecież choćby słowo „cyfromacja" jest intuicyjnym pojęciem tłumaczu. Wolny może być tylko „pojedynczy człowiek", stwierdza autor. Zastanówmy się i sformułujmy to tak: Wolność ma określoną granicę — jest nią moralność. Przeczytałem przed rokiem w „Przeglądzie Tygodniowym" nr 10, gdzie p. Zbigniew Szwarski pisze: „W sprawie o przerywania ciąży wartością opozycyjną w stosunku do życia jest wolność". Jednak nie wolno nam zapominać, że wolność jest ograniczoną moralnością — nie zabijaj. Tak zwana „wolność" niczym nie ograniczona, to anarchia, która prowadzi do zbrodni. Można by napisać traktat na ten temat, ale ten jeden przykład powinien naświetlić mój punkt widzenia. Jeśli słowo „wybór", „wybawca", „wybrany" są synonimami „Wolność", to ta wolność wyboru musi się sprowadzać do głosowania na ludzi moralnych — przecież moralność stosowana nazywa się ETYKA.

Co tu można dodać lub odjąć?

Józef BERNADOWSKI
Koźmin

•

JAKI URZĘDNIK?

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem zawartym w numerze 1 naszej gazety, że „nikt ze sprawujących władzę w ostatnim 45-leciu nie miał kierować się racjami ekonomicznymi". To właśnie na samych dołach trzeba było najbardziej oszczędzać, a to między innymi dlatego, że niewiele mieli się do powiedzenia. Gdy jednak chodzi o radnych, rzecz miała się inaczej. Jest na pewno prawdą, że wielokrotnie „własne nieudacznictwo zrzucano na trudności obiektywne". Nie było to jednak regułą. Rzecz polegała na tym, że budżety ustalane były w 75% przez organa nadzoru, w 25% zaś przez urzędników państwowych. Nie jest jednak prawdą, że radny nie miał nic do powiedzenia. Mógł zdziałać bardzo wiele, ale nie chciał lub nie miał ku temu warunków. Radni to w olbrzymiej większości ludzie nomenklatury. Jako tacy nie bardzo mieli chęć na uczciwe działanie. W imię rządzącej partii podnosili rękę do góry i bezmyślnie akceptowali to, czemu niejednokrotnie należało się przeciwstawić.

Niektóre wypowiedzi z 1-go numeru „Rzeczy Krotoszyńskiej" świadczą o nieznajomości rzeczy. Odchodząca administracja państwowa to nie taki prosty twór, jak to się niektórym młodym ludziom wydaje. Aparat ten przez długie lata był narzędziem jednej partii i o tym wiedzą dzisiaj wszyscy. Nie jednak dramatów ludzkich działo się w gabinetach kierowników wydziałów, wiedzą tylko ci, którzy sami doznali krzywd, niejednokrotnie związanych z pełnioną funkcją. Zazwyczaj tak bywało, że niepotrzebni musieli odejść. I nikt im wówczas nie pomógł, wręcz przeciwnie, wskazywano tych ludzi palcem jako tych, którzy rzekomo nie sprostali zadaniu.

Nie dziwię się, że używa się w naszej gazecie sformułowań w rodzaju: „aby ideały, o których myślimy, nie pozostały tylko ideałami". Cieszyć musi zwłaszcza to, że autor tych słów miał odwagę się podpisać, czego inni nie uczynili. Przypomnijmy sobie, że urzędnik to człowiek spełniający rolę służebną wobec obywateli. Tak się nieszczęśliwie składa, że tej służebności w naszych urzędach nie widać. Dobrze więc się stanie, jeśli większość urzędników w sposób rozważny zostanie wymieniona. Używam słowa: większość, ponieważ wiem na pewno, że niektórzy powinni pozostać. Nowy samorząd nie popełni błędu, jeśli podda weryfikacji wszystkich urzędników. Kimże jednak powinien być urzędnik? Czy tylko administratywistą z papierkiem w ręku? Na pewno nie. Czy zatem powinien być cierpliwy lub inteligentny? Oczywiście! Czy musi być uczciwy? Tak, ale wraz z tą uczciwością musi iść w parze bezstronność. Przede wszystkim zaś urzędnicy muszą być wyjątkowo wrażliwi na krzywdę ludzką i zło społeczne. Jeśli tych cech nie będą posiadać, powinni szybko odejść. Są na przykład wśród pracowników krotoszyńskiego urzędu ludzie, którzy liczą na przetrwanie. Potrafią oni nosić płaszcz na wszystkich ramionach. Są i tacy, którzy czują, że muszą odejść i przygotowują się do przejścia na przedwczesną rentę. „Chwała im" za taką decyzję. Są również uparciuchy, którym się wydaje, że tylko oni bywają doskonali. Z tymi trzeba się szybko pożegnać. Dziś już żadna partia naczelnikowa nie dyktuje, co ma robić. Liczne przykłady wskazują jednak na to, że mentalność urzędników nie zmieniła się. Tańczą oni nadal w rytmie czerwonego kura. Urzędnicy ci nie mają już żadnej służby kontrolnej nad sobą (na przykład Służby Bezpieczeństwa, która nie tak dawno spaliła uroczyście w kaflowni budynku MO teczki personalne niektórych obywateli), a mimo to nie starają się zdobyć przyjaciół. A przecież obywatele naszych miast i wsi czekają. Tak bardzo chcieliby być przyjaciółmi swoich urzędników. Słusznie więc obawia się Ryszard Orzeł o przyszłość samorządu. Ma też rację właścicielka nieruchomości, która ostrzega, że „na nic nasze wysiłki, jeżeli w mieście w dalszym ciągu dobrze się będą mieli „starzy urzędnicy", a wraz z nimi znajomości i układy." Im wcześniej to zrozumie przyszły samorząd, tym lepiej dla obywateli miast i gmin. Wybierzmy zatem do samorządu ludzi wrażliwych i w pełni uczciwych. Jeśli się to uda, jest nadzieja, że i urzędnik samorządowy spełni właściwie rolę, jakiej się od niego powszechnie oczekuje.

Eugeniusz NAWROCKI

Z notatnika przyrodnika

„Miejski Bór"

Wszystkim miłośnikom przyrody polecam zwiedzenie krotoszyńskiego rezerwatu przyrody położonego za leśniczówką przy szosie sulmierzyckiej. Rezerwat „Miejski Bór" zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jest jedynym miejscem w województwie kaliskim, gdzie występują chronione krzewy: wiciokrzew pomorski i wawrzynek wilczełyko. Rośliny te łatwo są do rozpoznania bowiem występują na całej powierzchni. Rezerwat o powierzchni 23,87 ha jest w ogóle siedliskiem trzech typów lasu. Występuje tutaj bór mieszany świeży, las mieszany i bór świeży. W drzewostanie jest sosna pospolita, brzoza brodawkowata, dąb szypułkowy, topola osika, jarzębina pospolita, modrzew europejski i dąb czerwony. Z krzewów spotyka się bez, leszczynę oraz wspomniany wiciokrzew i wawrzynek wilczełyko. Należy koniecznie wspomnieć, że ten ostatni jest trujący i wywołuje ostre zapalenie skóry, szczególnie silnie działa na błony śluzowe. Wawrzynkiem można „cieszyć oczy" ale stanowczo odradzam dotykania. Znawcom przyrody polecałabym jeszcze odszukanie w „Miejskim Borze" stanowiska bardzo okazałego dzikiego bluszcza „hedera helix".

Informację o innych rezerwatach znajdujących się w naszej okolicy przedstawię w następnych numerach.

OLA

JANUSZ CIELUCH
ekspresowo i fachowo wykonuje
instalację gazową
i przyłącza
Krotoszyn, ul. Langiewicza 17, tel. 534-16
(20)

BETONIARSTWO NAGROBKOWE
JANUSZ BILEWICZ
Lutogniew 48 tel. 51-791
oraz Krotoszyn tel. 54-440
KONKURENCYJNE CENY
(21)

NAJNOWSZE PRZEBOJE
NAJTAŃSZE KASETY
NAJWYŻSZA JAKOŚĆ
FIRMA
ROWITAX
Roman Witczak,
Krotoszyn, ul. Kaliska 2
(19)

Nowo otwarty sklep
„BUSHI"
oferuje
artykuły sportowe
i akcesoria do
dalekowschodnich sztuk walki
JERZY SĘDZIK
Krotoszyn, ul. Zamkowa 1a
(24)

Nowo powstająca
PRACOWNIA TAPICERSKA
wykona usługi
w zakresie
wszystkich
swarzędzkich mebli
tapicerowanych
z przeróbkami
włącznie
Mieczysław Kaczmarek
Krotoszyn,
ul. Marchlewskiego 27a
(22)

WZG
Wrocławskie Zakłady Graficzne
Zakład Graficzny
Milicz, pl. Armii Czerwonej 11, tel. 410-54
proponuje:
potrzebujesz druki, a masz kłopoty ze środkami finansowymi, to przyjdź do nas.
Płatności za usługi poligraficzne w okresie
30 dni
od daty otrzymania druków.
Wizytówką jakości naszych usług jest „Rzecz Krotoszyńska"
(25)

Sprostowanie

W rubryce „W kilku zdaniach" zamieszczonej na str. 1 nazwa instytucji zgłaszającej kandydata do wyborów winna brzmieć:
NSZZ — Rejon Krotoszyn

(red)

Komitet Obywatelski Ziemi Krotoszyńskiej
przyjmuje wpłaty na lokalny fundusz SOS
na konto:
6305-132-5 Bank Spółdzielczy Krotoszyn
Wpłacone przez obywateli pieniądze
przeznaczone będą na cele charytatywne.
Nie bądź obojętny wobec ludzi w potrzebie!
(23)

Przedstawiamy trzecią i ostatnią część artykułu o dawnej prasie krotoszyńskiej. Przed dwoma miesiącami autorka przypomniała gazety najstarsze — „Krotoszyński Tygodnik Powiatowy" i „Nową Gazetę Ludową". Przed miesiącem pisała o „Gazecie Krotoszyńskiej", „Gazecie Pogranicznej", „Krotoszyńskim Orędowniku Powiatowym" i „Przyjacielu Ludu".

Starych gazet czar (cz. 3)

Wśród dzienników i pism różnych orientacji w okresie międzywojennym w Krotoszynie ukazywały się dwa miesięczniki redagowane przez starszą młodzież szkolną: „Strażnica Krosowa" oraz „Syzyf".

„Strażnica Krosowa" związana była z Gimnazjum im. ks. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie, a wydawało ją w latach 1931-1934 Koło Krajoznawcze prowadzone przez prof. Wojciecha Reisinga. Pismo miało charakter etnograficzny i przynosiło plon wędrówek krajoznawczych młodzieży. Obok historii i folkloru prezentowało także portrety miast i wsi ziemi krotoszyńskiej. Potrafiło ocalić od zapomnienia liczne obrzędy, zwyczaje czy miejscowe „wierzenia".

Nakładem tegoż Koła Krajoznawczego wydano drukiem sztukę teatralną, tzw. obraz ludoznawczy w 5 odsłonach „Wesele krotoszyńskie". Autorem inscenizacji był redaktor wiodący „Strażnicy", Michał Jagła, a melodie spisał i opracował Ireneusz Herdach. „Wesele" opublikowano w 1933 roku w Krotoszynie, przenosząc je następnie wielokrotnie na scenę.

Z kolei „Syzyfa" wydawało Państwowe Seminarium Męskie w Krotoszynie. Redaktorem odpowiedzialnym był Teodor Dachowski. Nad układem graficznym czuwał Stanisław Wojciesżyński, późniejszy wielkiej sławy plastyk tworzący we Francji pod pseudonimem „Wostan". Funkcję szkolnego opiekuna pisma sprawował prof. Antoni Fiala. W piśmie publikowano regionalia oraz artykuły okolicznościowe. Uzupełniały je posiadające duże walory dokumentacyjne kronika szkoły i satyryczne felietony. „Syzyf" określał się ponadto jako kuźnia słowa i stylu języka przyszłego nauczyciela.

I na tym kończy się przegląd krotoszyńskich gazet z lat dawnych i dawniejszych. Pozwala on z pewnością w nowym świetle spojrzeć na styl i charakter najmłodszego czasopisma — „Rzeczy Krotoszyńskiej". Pozwoli także jej redaktorom i współpracownikom odpowiedzieć na pytanie, czym winna być niezależna gazeta kierowana do społeczności lokalnej.

Wszystkie trzy części artykułu „Starych gazet czar" powstały na podstawie materiałów zgromadzonych w Muzeum Regionalnym w Krotoszynie.

Łucja DŁUGIEWICZ-PASZEK

Refleksja naocznego świadka

Był piątek, pierwszego września 1939 roku, gdy z rodzicami przyszło mi się ewakuować z Krotoszyna. Pamiętam, że wiele godzin spędziliśmy w schronie przeciwlotniczym w Poznaniu, a wieczorem zgodnie z planem ewakuacyjnym udaliśmy się na tereny wschodnie. Do Brześcia nad Bugiem dotarliśmy po wielu ciężkich przeżyciach.

17 września zostaliśmy poddani ścisłej kontroli żołnierzy sowieckich. Zabrano nam cały dobytek. Zakwaterowaliśmy się wraz z kilkoma rodzinami w małym ciasnym mieszkaniu. Tu przeżyłem prawdziwą gehennę. Widziałem na własne oczy bezmiar prześladowań, jakim poddawani byli nasi żołnierze, rozbrojeni i bezprawnie brani do niewoli. Ogromne wrażenie wywarło na mnie zachowanie się Sowietów, których postawa osobista, kultura, wyposażenie bojowe, przedstawiało obraz nędzy. Umundurowanie prawie jednolite. Trudno było rozróżnić stopnie wojskowe, szarże. Karabiny z bagnetami z okresu Rewolucji Październikowej, parciane pasy i palenie tytoniu w gazecie. Żony oficerów sowieckich paradowały po mieście w podomkach zabranych żonom naszych żołnierzy. Ewakuowano całe rodziny wojskowych i nie tylko, wywożąc je w niewiadomym kierunku. Aresztowania były codzienną praktyką NKWD. W mieście urzędowała specjalna sowiecko-niemiecka misja wojskowa. Tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się nam wydostać z tego piekła w grudniu 1939 roku.

Wtedy mając piętnaście lat zrozumiałem, że nigdy nie będę mógł zaakceptować tego brutalnego systemu, który w 1945 roku przywędrował do Polski. Z tego tytułu pozbawiono mnie zresztą później możliwości awansu zawodowego.

Okres powojenny to naprawdę stracone dla naszego narodu lata. Świat szedł do przodu, a polscy komuniści pustoszyli własną ojczyznę. Niemcy i Japonia stały się potęgami, mimo że wojnę przegrały, my zaś musimy teraz odgrywać rolę „żebraków". Oby nasze obecne pokolenie umiało wyciągnąć z tych doświadczeń odpowiednie wnioski. Oby zastanowiło się choć na chwilę nad tą refleksją, która jest cząstką polskiej historii, przytoczoną przez naocznego świadka.

Julian MORAŚ

Świeże powietrze w starym gmachu

18 kwietnia odbyło się zebranie Biura Wyborczego „Solidarność", na którym ogłoszono nazwiska „solidarnościowych" kandydatów na radnych najbliższej kadencji. Spotkanie miało miejsce w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury i pomysł ten uznać należy za dobry. Świeżego powietrza nigdy nie za wiele zwłaszcza tam, gdzie panuje zaduch i czuć nieco stęchlizną. Ta zaś związana jest z faktem, że kierownictwu KOK-u kultura ciągle miesza się z tandetną polityką, a spełnianie zainteresowań obywateli z gorliwym służeniem byłym kacykom.

Samo zebranie obfitowało w wiele interesujących momentów, które złożyły się w końcu na dwie prawdy. Że demokracja jest trudną sztuką, a pokonywanie własnych aspiracji jeszcze trudniejszą. Rodząca się inicjatywa społeczna sąsiadowała na tym zebraniu z rezygnacją i gorycza właściwie nieuzasadnioną. W prawdziwie wielkim stylu poprosił o skreślenie z listy kandydatów lekarz stomatologii uznając, że młodzi będą lepsi, a on sam pragnie i tak z nową radą współpracować.

dokończenie na str. 8

Najbardziej w świecie go nienawidzę...

Symbolem naszych dni jest zawrotne tempo. Gonimy za tańszym masłem, kombinujemy skąd wziąć miliony, by wykupić w spółdzielni mieszkanie, głowimy się co z wymarzonym „maluchem", do którego trzeba dopłacić. Zwykła, codzienna szamotanina. A w niej my, zapatrzeni w siebie i nie widzący, że obok wegetują ludzie.

Oto rodzina. Matka, na mizernym zasiłku wychowawczym. Ma z tego utrzymać dwoje dzieci, siebie oraz ich ojca, spod innego adresu. On nie pracuje. Na myśl o pracy, chce mu się spać. Pije. Jest jeszcze najstarsze dziecko, głęboko upośledzone, od dwóch lat pod opieką instytucji opiekuńczej.

Któregoś dnia matka zostawia dzieci. Wychodzi mówiąc: *jak wrócę, was tu już nie będzie.*

— *Jakby nie zabrano z tej nory dzieci, napisalibyśmy do „Telewizji nocą", gazet* — mówią zdesperowani sąsiedzi. — *Ledwie się sprowadzili do naszego domu, to od razu były problemy. Wiecznie pijani. Melina dosłownie. Jedno pijaństwo, nic więcej. Chłop jak pije, a kobieta dba o dzieci jak może, to jeszcze jakoś idzie. Ale tu i on, i ona! Jedno draństwo. Często wołaliśmy milicję. Przyjeżdżali, zabierali pijusa i puszczali po 24 godzinach. Nic się nie zmieniało. Taki sam brud, zimnisko, orgie. Wszystko przy dzieciach. Nie mogliśmy na to patrzeć. Dawaliśmy rzeczy do ubrania — to sprzedawała na wódkę. Dawaliśmy jedzenie dzieciom — szło na zagrychę. Był jeszcze starszy chłopiec. Teraz w „Caritasie". Upośledzony. Leżał biedaczyna bez ruchu. Muchy po nim chodziły, a jak mieli kiedyś psa, to ten pies odgryzł mu ucho. Dzwoniliśmy do Opieki, zajęli się dzieckiem. Ta ucieczka matki nie była pierwsza, ale teraz trzeba było robić coś więcej. Muszą iść do Domu Dziecka. Będą miały ciepło i regularne jedzenie.*

Tego dnia dyżur w komendzie pełnił dzielnicowy. — *Już w korytarzu poinformowano mnie o szczegółach. Matki nie było od trzech dni. Ojciec pokazał się ze dwa razy, pijany. Drzwi otworzył mi chłopiec ubrany w majtki i podkoszulek. Dziewczynka siedziała na tapczanie bez pościeli, płakała. Zawezwaliśmy Pogotowie Ratunkowe. Powiedzieliśmy lekarzowi dyżurnemu, że tak nie można pozostawić dzieci. Kierowca karetki, to aż płakał wstrząśnięty zastaną sytuacją. Przeżyliśmy to mocno. Mój pies ma lepiej! Rodzinę znaliśmy wcześniej. Ale co MO może. Jak ktoś awanturuje się pod wpływem alkoholu, to 24 godziny i do domu. Co my możemy...*

Dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego przyjechał sprawdzić, czy pozostawione dzieci są zdrowe. — *Z korytarza powiało smrodem moczu, specyficznym zapachem brudu i nie otwieranych od dawna okien. W środku pokoju, nie opalanego od dawna, dwoje dzieci. Starsze szybko nawiązało kontakt i otwarcie opowiadało, że nie posło do szkoły, bo wszystkie rzeczy były już bardzo brudne. Nie mógł też zostawić małej siostry. Sam ją karmił, zmieniał pieluchy aż się skończyły. Chłopiec mówił, że chce do Domu Dziecka, ale takiego, gdzie będzie mógł być z siostrą. Widać było, że jest do niej przywiązany, że bardzo ją kocha. Wstrząsający był widok pokoju, a jeszcze bardziej dziecko, które tak odpowiedzialnie opiekuje się niemowlęciem. Dzieci pojechały do szpitala. Hospitalizacja ze wskazań społecznych.*

Dla ordynatora oddziału pediatrycznego nie był to odosobniony przypadek. — *W ostatnich czasach podobnych było kilka. Na oddział dziecięcy trafiły dzieci w niewyobrażalnym stanie. Zaniedbane brudne, głodne, z odleżynami. Po hospitalizacji kierowane były na podstawie decyzji sądu do Domu Małego Dziecka, a starsze do Pogotowia Opiekuńczego.*

Główna postać tej relacji opowiada w drodze do Pogotowia Opiekuńczego. — *Mama wyszła wcześnie rano. Tata też nas zostawił. Dwie noce byliśmy sami, a jak przyszedł to nas bił. Był pijany. On pije denaturat, płyn do szyb, ale mama tego nie pije jeszcze. Mama tylko czyszą. Tata zabiera jej wszystkie pieniądze. Ciągle jest pijany i bije. Deską, kołkiem, paskiem. Mamę też bije i kopie. Raz złamał jej żebra, siostrze pociął głowę zbitym talerzykiem. Łapał za nogi i rzucał na tapczan. Dobrze, że nie na podłogę! Sąsiedzi przynosili nam jedzenie. Dobre jedzenie, bo zupę, ziemniaki. Mój najlepszy kolega to nie kupił sobie bułki, tylko dał pieniądze. Kupiłem mleko. Moja siostra jest mała i powinna mieć mleko. Czy rozdzielicie mnie z siostrą? Ja chcę być razem z nią! Taty nienawidzę! W Domu Dziecka zapowiem, żeby go nie wpuszczali. Powiem im jak wygląda. Najbardziej w świecie go nienawidzę! Może mama nas znajdzie. Ona chyba by nie chciała nas oddać, prawda? Ale tego nie wiem, bo starszego brata już dawno oddała. Ja jej nie wierzę.*

Czy potrzebny komentarz do tej historii? Jednej z wielu jakie dzieją się na naszych oczach. Wiele wylano już atramentu, by opisać dramaty, których przyczyną jest nadużywanie alkoholu. Brak w tej relacji wniosków, dydaktyki — tylko prośba, by słyszeć, by widzieć, by reagować natychmiast na to, co dzieje się złego za ścianą. By nie czekać, aż inni zbyt późno zrobią to za nas.

Maria DRYGAS-SOBAŃSKA

ZŁY

Czy tytuł artykułu, odnoszący się do mego stanu uczuciowego oznacza, że sprzeniewierzyłem się idei cyklu „Kochajmy się...". Chyba niezupełnie. Pragnę tylko, by obie nazwy wzajemnie się uzupełniły. By nie skończyło się na „wybrukowaniu piekła".

Jest w krotoszyńskiej społeczności grupa zupełnie zapomniana — młodzież. Zapomniana, bo cicho coś stronami... Działa Komitet Obywatelski — jej nie ma, działa „Solidarność" — jej nie ma, wyszedł drugi numer naszej gazety — o zgrozo — bez niej.

Co się z Wami, młodzi, dzieje? Dajcie wreszcie znać o sobie! Przydałby się gazecie kipiący młodzieńczy temperament. Jesteście wolni i powinniście rzeczywistość sprawdzić — samemu! Chyba że wolność przerasta Wasze możliwości poznania, ale w to naprawdę nie wierzę. Lata 1980 i 1981 dowiodły właściwego przez Was pojmowania wolności. Jeśli było tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Kochajmy się...

Spójrzcie, co się dzieje bez Was. Mimo wcześniejszych deklaracji zaczęło się w Polsce polowanie na czarownice i zaraz na pierwszy ogień poszedł „Dzień Kobiet", jako święto komunistyczne. Czy na pewno kobietom ten dzień sprawiał aż tyle przykrości? O tym najlepiej Wy powinniście rozstrzygnąć, bo miłość w pełnym słowa znaczeniu jest Waszą domeną.

Bardzo niedobrze stało się też w wyborze odpowiednich kandydatów do samorządu terytorialnego. Tu polowanie na czarownice zebrało swoje żniwo, dzięki czemu odpadli wartościowi ludzie. Wasza inicjatywa poparta rozumem była bardzo potrzebna. Wcale nie trzeba mieć czynnego prawa wyborczego — skończonych 18 lat — aby dokonać mądrego wyboru. Prawo wyborcze i własny rozum od wieków nie szły z sobą zawsze w parze — o tym doskonale wiecie!

Przed 4 czerwca 1989 w celu odwrócenia uwagi ludzi od istoty wyborów do Sejmu i Senatu, propaganda komunistyczna puściła w obieg chwytny temat — przerywanie ciąży. Mówiono o prawie do własnego brzucha zamiast — do własnej głowy. Można było wówczas łatwo zauważyć, kto jest słaby, a kto wie, czego spodziewa się po wyborach. Powstało wówczas hasło określające dyskusję odwracającą uwagę od spraw zasadniczych: „przerywanie ciąży przed 4 czerwca". Tym właśnie hasłem nazwałbym odwracanie uwagi krotoszynian od powagi wyborów do samorządu terytorialnego tematem: zmiana nazw ulic, placów i osiedli. Pytam — co się stanie, jeśli naprawdę wartościowy kandydat do samorządu będzie mieszkać np. przy ulicy H. Sawickiej, a nie Benickiej; co się stanie, jeśli do wyborów pójdziemy ulicami Armii Czerwonej, a nie Zdunowską, przez plac 1 Maja zamiast przez Mały Rynek? Jest w tej sprawie złożony oficjalny wniosek Komitetu Obywatelskiego do Urzędu Miasta. Zrobiono to w celu złagodzenia nastrojów, ale nie dajmy się zwariować!

Nasza nowa władza w Krotoszynie będzie doskonale wiedzieć, co z tym zrobić, ale to musi być nasza władza. Władza mieszkańców gminy Krotoszyn. I to jest cel nadrzędny!

Wacław MOZOL

„Świeże powietrze w starym gmachu" (c.d.)

lane decyzje wydały mi się mniej eleganckie. Młody historyk zachował się jak histeryk, gdy wycofał swe nazwisko w związku z uchybieniem proceduralnym, na co usłyszał zresztą, że to i dobrze, bo potrzebni są tylko ludzie o trwałych poglądach.

Później doszło do samoprezentacji kandydatów Komitetu Obywatelskiego. Tu najlepiej wypadli ci, którzy o sobie mówili mało, ale za to ciekawie. W głosowaniu wyłoniono szczęśliwą dziewiątkę, która stanie do trudnej walki o mandat. Podano też nazwiska dziesięciu reprezentantów „Solidarności" i dziewiątkę „Solidarności Rolniczej". W ten sposób zakończono formowanie drużyny nowych twarzy.

Wspomniane uchybienie proceduralne wynikło — jak mogę się domyśleć — z przypadku. W takim razie szkoda, że przewodniczący MKK, któremu zdarzyło się pominąć nazwisko jednego z kandydatów, nie powiedział choćby cichego „przepraszam". Tym bardziej szkoda, że ów pominięty kandydat niepotrzebnie dał wyraz swoim emocjom, a całą skruchę przyjąć na siebie musiał szef Komitetu Obywatelskiego, postępując nad wyraz elegancko.

Demokracja to trudna sztuka, pokonywanie zaś własnego egocentryzmu — jeszcze trudniejsze.

Janusz URBANIAK

Milicja czy policja to jeden z najczęściej ostatnio poruszanych tematów. Zazwyczaj dyskutuje się jednak o niechlubnej przeszłości milicji, która przez cały powojenny okres spełniała funkcję „bijącego serca partii". Sprawiło to, że w odczuciu większości milicja była stróżem prawomyślności stojącym ponad prawem, a milicjant — symbolem władzy niechcianej. O tej przeszłości zapomnieć nie można, choćby dlatego, by nie powróciła. Ale sama pamięć nie wystarczy. Musimy przemyśleć i publicznie przedyskutować problem dnia jutrzejszego. Wstępem niech będzie przedstawienie w miarę obiektywnego stanu krotoszyńskiej milicji oraz poznanie poglądów samych milicjantów. Z takim zamierzeniem udałem się do „jaskini lwa", czyli do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krotoszynie, gdzie uzyskałem informacje składające się na dalszą część artykułu.

Milicjanci z Krotoszyna — autoportret

KADRA

RUSW obejmujący swym zasięgiem poza Krotoszynem także posterunki w Koźminie, Zdunach, Sulmierzycach, Rozdrażewie, Dobrzycy zatrudnia 95 funkcjonariuszy. Szefem Urzędu jest mjr mgr B. Ciesiołka, a jego zastępcą kpt. mgr R. Moch. 24 milicjantów — to obsada posterunków, 15 — dzielnicowi, 11 — pluton patroli, 7 pracuje w ruchu drogowym, 11 w sekcji kryminalnej, 5 w sekcji przestępstw gospodarczych, pozostali to pracownicy różnych inspektoratów i referatów. W ubiegłym roku 15 funkcjonariuszy przeszło na emeryturę, 2 natomiast do innej jednostki, co sprawiło, że wystąpiły znaczne braki kadrowe. Sytuacja poprawiła się po rozwiązaniu 11-osobowej Służby Bezpieczeństwa, której większość pracowników przeszła do milicji. Jednak nadal występują braki kadrowe, zwłaszcza w plutonie patroli i w ruchu drogowym.

WYPOSAŻENIE

Tutaj największym problemem są limity użytkowania sprzętu. Limitowane jest praktycznie wszystko, począwszy od zużycia papieru a skończywszy na ograniczeniu kilometrażu na 1 samochód. Często jest to powodem, że pod koniec roku sprawne samochody stoją w garażu. Wyposażenie w sprzęt kryminalistyczny jest zadawalające i wystarczające do codziennej pracy. Jednakże znaczna część technicznego wyposażenia milicji jest wyeksploatowana, z trudem spełnia swe zadania i wymaga odtworzenia.

PŁACE

Generalnie w resorcie spraw wewnętrznych płace są uzależnione od trzech czynników: stażu pracy, zajmowanego stanowiska oraz od posiadanego stopnia. Oto kilka konkretnych przykładów z lutego br.: Szef Urzędu po 25 latach pracy, w stopniu majora — 730.300 zł, dzielnicowy po 7 latach pracy, podoficer — 384.800 zł, szeregowy, bez stażu — 349.800 zł.

Pracownicy milicji nie otrzymują dodatku osłonowego, ale w zamian pobierają dodatek żywnościowy w wysokości około 4.000 zł na dzień. Oprócz tego milicjanci otrzymują także ekwiwalent na utrzymanie mieszkania w wysokości ok. 40.000 zł na członka rodziny rocznie, a także „mundurówkę" (na zakup zużytego umundurowania — około 80.000 zł rocznie. W resorcie istnieje również roczny fundusz nagrodowy. Nie ma natomiast funduszu mieszkaniowego, kulturalnego czy wypoczynkowego. Przyznawane raz na trzy lata wczasy kosztują obecnie ponad 1.000.000 zł od osoby. Od lutego br. cofnięte zostały dotacje dla stołówki „Konsumy". Milicjantom przysługuje także 50 procentowa zniżka na PKS i PKP.

PRESTIŻ

Szef Urzędu twierdzi, że w naszym mieście nie występuje szczególnie negatywny stosunek społeczeństwa do milicji. Wręcz przeciwnie, istnieją przykłady na to, że milicja może liczyć na pomoc obywateli. Osobno należy potraktować ocenę pracy milicji. Zdaniem szefa RUSW milicja jest tak oceniana, jaka jest jej sprawność i skuteczność. Dlatego też prowadzone są systematyczne działania mające na celu podwyższenie kwalifikacji kulturalnych, moralnych i zawodowych krotoszyńskich milicjantów. Między innymi właśnie w tym celu zawiązała się w Krotoszynie Grupa Inicjatywna NSZZ Funkcjonariuszy MO. Jej przewodniczący, chor. J. Sworowski, uważa, że poza podnoszeniem kwalifikacji zawodowych głównym celem związku jest odbudowa autorytetu milicjanta. Droga prowadzi przez zmiany w przepisach prawnych, odcięcie się milicji od polityki, zwiększenie skuteczności działania oraz ściślejszy kontakt ze społeczeństwem. Sceptycznie natomiast odnosi się do projektów zmian umundurowania czy dystynkcji, gdyż będzie to operacja bardzo kosztowna, ale sama przez się niewiele dająca. W ostateczności o autorytecie i prestiżu milicji zadecydują sami milicjanci.

marzec 1990 **Jan GRZYWACZEWSKI**

Profesor Hieronim Ławniczak (1920-1987)

W kwietniu minęła trzecia rocznica śmierci prof. Hieronima Ławniczaka, haremistrza, nauczyciela i wychowawcy Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie, badacza i popularyzatora historii i kultury ziemi krotoszyńskiej.

Był wychowankiem liceum. W 1938 roku, jako najmłodszy instruktor w kraju, otrzymał nominację podharcmistrzowską. W czasie okupacji pełnił funkcję drużynowego 3 Drużyny Harcerzy Szarych Szeregów im. A. Małkowskiego w Krotoszynie, prowadzącej akcję wywiadowczą dla komendy AK. Prowadził także tajne nauczanie dla 25 uczniów.

W 1949 roku Hieronima Ławniczaka aresztował Urząd Bezpieczeństwa. Po rozprawie przed sądem wojskowym w Poznaniu zwolniono go na podstawie amnestii. W rok później związał się jako polonista z Liceum Ogólnokształcącym im. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie. Tu w trudnym roku 1981 był także przewodniczącym koła „Solidarności".

Szczególną pasją Profesora było krajoznawstwo i turystyka. Uczył młodych odkrywać piękno regionu. W 1957 roku założył drużynę harcerską, później zwaną „Starymi Bluzami". Jej zadaniem było tropienie śladów przeszłości i gromadzenie dokumentów, zbieranie tekstów gwarowych, opisów obrzędów, starych fotografii. Równocześnie prowadził Profesor działalność wydawniczą, która umożliwiała publikowanie uzyskanych informacji. Były to trzy cykle interesujących wydawnictw: „Crotosiniana" (150 numerów), „Ziemia Krotoszyńska" (20 numerów) i „Kartki Krotoszyńskie" (105 wydań).

Dziełem życia Hieronima Ławniczaka było Muzeum Ziemi Krotoszyńskiej. W czasie kierowania tą placówką liczba eksponatów wzrosła z 246 do 2765. Pierwszą siedzibą muzeum była chata mieszczańska z 1750 roku, położona przy ul. Koźmińskiej. „Krotoszanka" tętniła życiem. Profesor organizował z młodzieżą wieczory poezji, andrzejki, spotkania harcerzy, wystawy.

Krotoszyńskie Liceum

Rys. Wojciech Nadstawski

Od 1969 roku muzeum mieściło się w poklasztornym budynku trynitarzy. Eksponaty muzealne zostały rozdzielone do 8 sal wystawowych, a każda odpowiadała innemu tematowi.

Profesor urządził także bibliotekę muzealną, oddając do niej własne zbiory oraz pozyskując inne. W 1987 roku liczyła ona 1628 pozycji. Można w niej znaleźć mn. archiwalia będące przyczynkami do monografii Krotoszyna, którą Hieronim Ławniczak rozpoczął opracowywać.

Muzeum w owych latach stało się placówką o dużym znaczeniu. W oparciu o zbiory muzealne pisano prace maturalne i magisterskie. Według konspektów opracowanych przez Profesora do dziś prowadzi się tzw. lekcje muzealne i organizuje wystawy.

Prof. Hieronim Ławniczak posiadał umiejętność łączenia funkcji nauczyciela i partnera młodzieży. Posiadał niezrównany dar gawędy, a jego wypowiedzi cechowała precyzja wysłowienia się i oszczędność, plastyczny i barwny język. Skromny, zawsze pogodny i życzliwy każdemu służył radą i pomocą. Odszedł w pełni sił twórczych. Pozostał jednak nadal w serdecznym wspomnieniu przyjaciół i uczniów, a przede wszystkim w życiowych postawach swoich druhów i wychowanków.

Klemens TYSZER

"Oto jest człowiek szczęśliwy
rechocący nad swoimi jarmarkiem
sepleniący o jego czystości
O jego znaczeniu i moralności
o jego wolności i przyszłości
bo nie zna pokory i nicości
bo nie wie nic o swej nędzy i winie"

Kazimierz Ratoń

Intymnik (3)

Gdybyś spotkał na ulicy autora tych słów, przestraszyłbyś się jego zaropiałego, chorego ciała. Z trudem przemógłbyś odrazę na ułamek minuty, potrzebny, by położyć banknot na żebrzącej dłoni, po czym oddaliłbyś się, wstydliwie i szybko. Nie obawiaj się jednak, śpij dobrze, kolorowo śnij. Nie ma już Ratonia, poety żebraków, od kilku lat jego istnienie nie zagraża Twojemu uładzonemu światu.

Zupełnie niedawno, w tunelu poznańskiego dworca inna, w tym samym geście wyciągnięta ręka. Przekonujesz sam siebie — może to jednak na chleb? Wsuwasz jakieś drobne za chrapliwe „Bóg zapłać". Nieco dalej, w hallu duża, oszklona szkatuła wypełniona datkami na pomnik ofiar Katynia. Obok tłumek. Tak się przyjemnie, tak się dumnie patrzy na okrągłe w niej sumy. Dobre, lepsze pieniądze, które nie znikną w czyimś nienasyconym brzuchu i z całą pewnością nie przerodzą się w alkoholowy odór z ust. Przejdą przez wiele wypielęgnowanych rąk zanim, zależnie od napisu na skarbonie staną się spiżową bryłą, szpitalnym łóżkiem, aparaturą ratującą życie, uśmiechem chorego dziecka. I każdy cel będzie równie szczytnym, wartym zawartości Twojego portfela. Gdybyś jeszcze mógł zapomnieć narzucający się, natrętnie wyraźny obraz sprzed kilku minut: żebrzącego człowieka z tunelu. Tłumaczysz sobie, że nie Twoja wina, że nie wszystkim można pomóc, że nie potrzeba, może nawet nie wolno brać na swoje barki całej ziemi z wszystkimi jej nieudanymi dziećmi. Ale gdzieś w podtekście, w głębokim tle coś na kształt radości. Bo TO nie przydarzyło się Tobie, dotyczy jakiegoś gorszego rodzaju współplemieńców, ratoniopodobnych odszczepieńców bez znaku jakości. Oni nie chcieli nauczyć się żyć. Ty jesteś lepszy, lepszy, lepszy. Żyjesz godziwie. Jedynie sobie siebie zawdzięczasz. Własnej głębi ducha, ostrości widzenia, mądrości, doświadczeniu, zdolnościom, oczytaniu, umiejętnemu doborowi przyjaciół. Jak u Darwina, jak z jego prawami. A pamiętasz? Kiedyś, dawno, jakże głośno krzyczałeś: nieludzkie prawa, prawa buszu!

Historię narodu tworzą jego intelektualne elity — powiedział Andrzej Szczypiorski w radiowej rozmowie. Ktoś inny mówił o nowych elitach powstających w nowej gospodarce, jeszcze ktoś inny... Ile jest elit? W której umieściłbyś siebie: intelektualnej, finansowej, swarzędzko-meblowej, regałowo-książkowej, compact-discowej, śmietankowo-towarzyskiej, człowieku szczęśliwy, człowieku LEPSZY?

Lecz, sepleniąc o czystości, znaczeniu, moralności, wolności i przyszłości swojego jarmarku strzeż się głodnych oczu Ratonia, strzeż się jego słów. Bo na krótką, straszną chwilę zachwieje się Twój uporządkowany, zagłaskany świat, który nie zna POKORY i nicości, i nie wie nic o swej nędzy i winie...

(m. — R.)

Komuna zdycha... Hasło to tylko — napisane na murze — czy fakt obiektywnie istniejący? Wielu przechodzących ulicą Kościuszki, widząc zabazgraną ścianę, zadaje sobie pytanie. Jedno co można na pewno stwierdzić — to to, że w sławach tych kryje się marzenie niejednego Polaka. Niech ona wreszcie zginie!

HYDE PARK

Oczywiście czymś innym są marzenia, a czymś innym życie. Panujący totalnie przez 45 lat system rządów umarł. Lata, w których jedynym kryterium oceny ludzi i ich pracy było posłuszeństwo wobec sprawujących władzę, mocno utkwiły w naszych charakterach. Komuna pozostała w nas i mocno się trzyma.

Nadal najlepszym sposobem na trwanie (chyba nie życie) jest oczekiwanie na polecenia i ich wykonywanie. Zupełny brak inicjatywy ze strony osób, których zdolności upoważniają do podejmowania odpowiedzialnych spraw, przy jednoczesnej nadinicjatywności osób, których predyspozycje do kierowania jakimikolwiek działaniami są wątpliwe, mogą zaprowadzić nas znowu do minionego systemu. Utwierdza mnie to w przekonaniu o mocno zakorzenionym komunizmie w duszy wielu Polaków.

Jeżeli nie wykorzenimy komunizmu z siebie — to przegramy wszystko. Musimy zmienić wiele, ale to co najważniejsze to konieczność uwierzenia w możliwość dokonywania zmian. To nieprawda, że zmiany mogą następować tylko w Warszawie. Wszystko jest w naszych rękach. Trzeba tylko chcieć.

Myślę, że zbliżające się wybory do samorządu terytorialnego będą pierwszym akcentem zmian w naszym mieście.

Teofil POZNAŃSKI

Skład i druk:
Wrocławskie Zakłady Graficzne, Zakład Graficzny w Milczu
pl. Armii Czerwonej 11 zam. nr 342 90 nakład 2.000 zez. 105/90